Biuletyn Nr. 3.
20 grudnia 1918.

Stosunek do Piłsudskiego.

Pod przewodnictwem narodowej demokracyi zaczyna rozwijać się coraz gwałtowniejsza walka przeciw rządowi Moraczewskiego i jego chaotycznej, dyletanckiej i beznadziejnie doktrynerskiej polityce. W walce tej oczywiście sympatye nasze są po stronie przeciwników tego rządu i jego programu. Chcielibyśmy jednak poszczególne ważne zagadnienia, z tą walką związane, poddać kolejno bardziej szczegółowej rozwadze naszych przyjaciół.

Na początek rozważymy kwestyę stosunku do »dyktatora« czy też »naczelnika« Piłsudskiego. Rzecz to ważna, ponieważ narodowa demokracya szczególniej w ogniu walki zaczyna coraz bardziej zacierać różnice między rządem Moraczewskiego a Piłsudskim jako tym naczelnikiem państwa, atakując na równi jednego i drugiego.

Otóż metodę taką uważamy za błędną. Przemawiamy właśnie za ścisłem odróżnianiem między Piłsudskim a rządem. Gdyby te różnice wydawały się nawet komukolwiek z rozmaitych względów niezbyt głębokiemi i realnemi, to jednak bardzo poważne racye polityczne przemawiają za podnoszeniem ich a nie za zacieraniem.

Potrzeba przedewszystkiem zadać sobie pytanie, ktoby nastąpił po Piłsudskim w razie jego upadku? Dobrze czy źle, pozostaje nieodwracalnym faktem, że Rada Regencyjna przelała całą swoją władzę na Piłsudskiego. W ten sposób utrzymany został pozór pewnego legalizmu, który zniknąłby zupełnie, gdyby Piłsudski upadł nie pozostawiając formalnego następcy. A nie mógłby go zostawić, padając w walce. Rezultatem byłoby ostateczne rozpasanie anarchii. Już dzisiaj tylko przy najlepszej woli można uznawać te sankcye, któremi pokrywają się władze polskie w swojem działaniu. Zawsze jednak pozostaje możliwym jeszcze przynajmniej system pozorów. W razie gwałtownego upadku Piłsudskiego, system ten uległby nienaprawialnej ruinie. Rozpoczęłaby się walka jawnych uzurpatorów ze wszystkiemi najgorszemi jej następstwami.

Drugi motyw: Piłsudski ma opinię najwybitniejszego Polaka.

Socyalizm Piłsudskiego jest o wiele więcej teoretyczny, niż socyalizm tych, którzyby po nim przyszli. Leży to w naturze jego umysłu, w jego charakterze kresowego szlachcica polskiego, w jego niewątpliwie utajonych arystokratycznych skłonnościach, przedewszystkiem jednak w jego wyższym ponad wszelkie wątpliwości patryotyzmie polskiem. Wszystkie te cechy jego umysłu i charakteru, przedewszystkiem jednak gorący patryotyzm jego i ogromnej większości jego rozwarcholonych przyjaciół dają gwarancyę, że ani on, ani oni nie posuną się do ostateczności, że cofną się przed ostatecznym sabotażem narodu i jego kultury.

Do spadku we władzy po Piłsudskim pretendują na prawicy narodowi demokraci, którzy pokazali już, co umieją w ciągu trzynastodniowych swoich rządów partyjnych, tudzież bolszewicy proletaryacko-żydowscy, którzy gotowi są pokazać nam takie sztuki, wobec których niedorzeczne i studenckie zarządzenia rozmaitych Thuguttów, to tylko figle młodociane i złośliwe, irytujące i szkodliwe, ale mimo wszystko jeszcze nie niszczące, przynajmniej bezpośrednio.

W walce o ten oczekiwany spadek endecy opierają się głównie na nadziei przysłania przez koalicyę nie tylko wojsk Hallera, lecz także autentycznych francuskich, chociażby w braku białych, nawet kolorowych dywizyj. Po kościołach warszawskich odprawiają się na intencyę rychłego nadejścia tych dywizyj nawet błagalne nabożeństwa. Dopóki jednak tych wojsk koalicyjnych w kraju nie ma, walka endeków z bolszewikami o spadek po Piłsudskim jest co najmniej bardzo wątpliwa, w każdym zaś razie połączona ze straszliwem ryzykiem wydania państwa i narodu na łup dyktatury proletaryatu z rozmaitymi Fürstenbergami, Silbersteinami i t. p., na czele.

Niema potrzeby wdawać się w merytoryczną ocenę tej opinii. Nie warto dociekać, ile w tej opinii systemu etycznej reklamy partyjnej, ile szczęścia, a ile osobistej zasługi. Nie zmienia to bowiem faktu, że w tej chwili w Polsce ma Piłsudski najwięcej szans dla stosunkowo łatwego uznania wykonywanej przez niego władzy. Tylko chyba Dmowski mógłby stanąć do konkurencyi z nim w tym względzie, ale i to pod warunkiem, że byłby w stanie legitymować się wielkim sukcesem politycznym, jakiemś bardzo korzystnem rozwiązaniem sprawy polskiej przez koalicyę. Takiego rozwiązania jednak niema i istnieją wątpliwości, czy będzie w dostatecznie korzystnej postaci.

Na gruncie czystej antyniemieckości Dmowski z Piłsudskim konkurować nie może. Piłsudski bowiem cierpiał za swoją antyniemieckość, jest więźniem stanu z Magdeburga i t. d. Całą wartość polityczną nastrojów antyniemieckich zeskontował na swój rachunek Piłsudski, stawszy się tych nastrojów najwybitniejszym reprezentantem.

Nikogo zatem nie można Piłsudskiemu w tej chwili skutecznie przeciwstawić. Potrzeba też z tego faktu wysnuć spokojne i rzeczowe wnioski.

A teraz jeszcze trzecie. Właśnie wskutek tej swojej wielkiej opinii Piłsudski jedyny ma szanse przeciwstawiania się bolszewictwu, cisnącemu nań ze strony skrajnej lewicy. Jego własne słowa, że on jeden może obronić Polskę przed bolszewictwem, są prawdą w znacznym stopniu. Piłsudski jest socyalistą, a raczej, mówiąc ściśle, jest związanym z grupą inteligentów, posługujących się dla zaspakajania swoich ambicyj haslami socyalistycznemi. Wskutek tego musi on faworyzować socyalizm, który stanowił i stanowi realną podstawę jego pozycyi. Pragnęlibyśmy oczywiście, aby Piłsudski opierał się na rządzie koalicyjnym, a przezeń na wszystkich warstwach społeczeństwa. Ale skoro jeszcze tak nie jest, nie wystarczy gniewać się tylko. Potrzeba jeszcze liczyć się z faktem, że Piłsudski jedyny rozporządza realną siłą, którą mu daje pozostające pod jego rozkazami P. O. W. i tworzona pepeesowska bojówka. To jest zupełnie elementarne.

Dlatego nie możemy bez dość silnego nacisku nie ostrzegać naszych przyjaciół, aby nie dawali się wirowi walki porywać zbyt daleko i aby raczej hamowali i łagodzili ataki, prowadzone dzisiaj przeciw osobie Piłsudskiego. Dzisiaj bowiem tak właśnie, jakim jest, jest on niezbędnym.

Stanowcza i śmiała opozycya przeciw rządowi socyalistycznemu, konsekwentne jego zwalczanie i wykazywanie wszystkich popełnionych przezeń błędów i niedorzeczności jest potrzebne i celowe. Kontrolowanie samego Piłsudskiego, wykazywanie mu błędów jego i jego przyjaciół — to wszystko mieści się jeszcze w granicy rozważnych wskazań taktycznych na chwilę obecną. Ale udział w walce, skierowanej wręcz przeciw jego osobie, dążenie do obalenia go już teraz, kiedy dokoła nas wzdymają się fale rewolucyi społecznej, kiedy ferment socyalny potęguje się u nas samych z godziny na godzinę, byłoby wielką nieopatrznością.

Wszystko bowiem na tem zależy, aby z y s k a ć n a c z a s i e. Nie jest bowiem bynajmniej obojętnem, kiedy anarchia socyalna i polityczna osiągnie u nas swój zenit, w styczniu czy w marcu. Nie ulega zaś wątpliwości, że t. zw. »dyktatura« Piłsudskiego opaźnia przynajmniej nadejście tej strasznej chwili. Bez zewnętrznej pomocy zapewne jej nie unikniemy. Ale też cała rzecz w tem, aby ta oczekiwana straż ogniowa nie przyjechała wówczas, kiedy się będą dopalały już same podwaliny. Dzisiaj płomień ogarnia dopiero strzechę. Obalać w tej chwili Piłsudskiego byłoby to samemu dmuchać w ten ogień...